

# Palma, stupa, Budda i ptak

Data publikacji: 13.04.2014 16:30

Kolejne z cyklu Spotkań z Kulturą organizowanych przez Koło Etnologów z cieszyńskiego UŚ poświęcone było Sri Lance. Leżące na wyspie Cejlon państwo jest niezwykle barwne, kolorowe zarówno w sensie dosłownym, jak i kulturowym. Zgromadzonym 9 kwietnia w herbaciarni Laja na Zamku słuchaczom o swej trzytygodniowej podróży po tym egzotycznym dla nas kraju opowiedziała Jagoda Bożek z III roku etnologii.

Studentka w egzotyczną podróż wybrała się w dużej, dziesięcioosobowej grupie rodziny i przyjaciół sprawdzonej już podczas poprzedniej podróży po Indiach. Na wyprawę wybrała się, ku zdumieniu kolegów i koleżanek studentów, w czasie sesji. – **Zdałam egzaminy wcześniej. Okazało się, że się da i miesiąc przed sesją miałam ją już zaliczoną** – wspomina. Pokaz slajdów z podróży zaczęła od pokazania ośnieżonej Pragi, skąd końcem stycznia wylatowali.

Prelegentka stwierdziła, że mając za zadanie streścić w kilku słowach Sri Lankę, powiedziałyby: Palma, stupa, Budda i ptak. Dla czego? – **Bo wszędzie tam były palmy, stupy, wielkie posągi Buddy i ptaki** – wyjaśnia.

Prelegentka przekazała o Sri Lance takie informacje, jak to, że religią panującą na Sri Lance jest buddyzm, ale jest tam również bardzo dużo hinduistów i chrześcijan. Ale skupiła się głównie na własnych obserwacjach i wrażeniach z podróży. Zauważyła na przykład, że jest brudno, ale nie aż tak brudno, jak w Indiach. – **Kiedyś wszystko było sprzedawane w glinianych miseczkach. Teraz jest coraz więcej plastiku** – zauważyła. Zwróciła uwagę na umiłowanie piękna i pomysłowość mieszkańców Sri Lanki. – **Nie mają pieniędzy, a w restauracjach chcą jakoś udekorować stoliki, to stawiają na stołach kwiaty w wodzie w odwróconej do góry dnem postawionej na spodeczku szklance. My oczywiście na początku podnosiliśmy to i wszystko się rozlewało, ale oni szybko to naprawiali** – wspominała.

Liczne też były jej spotkania ze zwierzętami. Jest ich pełno w miastach i często korzystają z... darów składanych Buddzie. – **Inne spotkanie ze zwierzęciem miałam, jak coś wyglądającego trochę jak wiewiórka, tylko ogromne, wskoczyło na sąsiednie krzesło i zaczęło domagać się jedzenia. Trochę tak, jak nasze gołębie** – skwitowała zachowanie tamtejszych zwierząt Jagoda Bożek.

Sri Lankę nasza rodaczka określiła też jako bardzo zielony kraj, po którym dużo chodzi się boso. Oni sami po jakimś czasie też do tego przywykli i zdarzało się im zapominać zabrać zostawione przed ścieżką do jakiejś odwiedzanej świątyni.

Ostatnie czasy to era wszechpanującego na Sri Lance plastiku. Sporo spotyka się ogromnych plastikowych... posągów Buddy. – **Plastikowy Budda otoczony plastikowymi mnichami... Estetyka współczesnej Sri Lanki pozostawia nieco do życzenia...** - przyznała podróżniczka opowiadając, jak w jednym z odwiedzanych przez nich miejsc przechodziło się przez sztuczne skały do schodów, którymi szło się do plastikowego złotego Buddy. Dodała też, że plastik w połączeniu z panującymi tam upałami sprawiał, że nie tylko zmysł wzroku i estetyki, ale i węchu cierpiał na widocznym w ostatnich latach na Sri Lance uwielbieniu dla plastiku... - **Ale warto było tam pójść. Kolejne schody prowadziły do wykutych w kamiennej skale krużganków z wykutymi w kamieniu posągami** – relacjonowała podkreślając, że dawne zabytki i kamienne posągi Buddy są wspaniałymi, pięknymi dziełami sztuki.

Mówiąc o ludziach pierwsze, co zauważyła, to to, że są uśmiechnięci. Bardzo dużo pracują, ale dostęp do opieki medycznej mają wszyscy. Jako, że starali się podróżować jak najtańszym kosztem, spali w tanich hotelach albo w prywatnych pensjonatach. Jeden z nich prowadził z wykształcenia lekarz. Zapytywali go więc, czemu mając wyższe wykształcenie i taki zawód on zajmuje się praniem pościeli po turystach. Odparł, że w ten sposób o wiele więcej

zarabia. Ale zapytywali go też, jak wygląda tamtejsza służba zdrowia i okazało się, że na operacje, na które u nas czeka się kilka lat u nich... kilka tygodni.

(indi)

